

NOWY

ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partji socjalno-demokratycznej.

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1.20; półrocznie 60 ct.; kwartalnie 30 ct. — W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 35 ct.

Na prowincyi: rocznie 1.50; półrocznie 80 ct.; kwartalnie 40 ct.

Do Niemiec: rocznie 3 marki.

Do Francji: rocznie 6 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Redakcyja,
administracyja i ekspedycyja
ul. Wałowa 1. 15 l. p.
wchód także z ul. Sobieskiego 1. 18.

Wszelkie przesyłki adresować należy:
Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz 1. 3.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.

Pojedyncze numera nabywać można
w Biurach dzienników p. Plona, ulica
Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica
Kilińskiego.

Wydawca: Kornel Żelaszkiewicz.

Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca.

Odpowiedz. redaktor: Joachim S. Fraenkel.

Cesarz we Lwowie.

Żałujemy, iż nie możemy bez ogródki wypowiedzieć zdania naszego o »dniach cesarskich«, o których cała niemal prasa krajowa pisała z zachwytem. Licząc się z ustawą prasową, ograniczymy się do zaznaczenia niektórych tylko objawów.

Przedewszystkiem konstatujemy, że przyjęcie cesarza było bardzo chłodne, czuć było na każdym kroku pewien przymus i nacisk z góry. Zwyczajne okrzyki: vivat, niech żyje były tylko luźne, a wznosili je głównie komisarze policyi, c. k. urzędnicy niektórych dykasteryi, tak zwana straż obywatelska i dzieci szkolne, które przez kilka dni przedtem tresowano do lojalnych okrzyków. Do straży obywatelskiej nikt nie chciał należeć, to też składała się w trzech czwartych z żydowskich kupcyków różnego stopnia i gatunku, ze strażaków ogniowych, których w liczbie tysiąca sprowadzono z całego kraju i z c. k. weteranów wojskowych. Nic innego nie można też powiedzieć o pochodzie z pośrodkami.

Wobec naturalnej zresztą apatyi ogółu straż w mieście pełniła silnie wzmocniona policyja. To też c. k. komisarze policyi przy pomocy policyantów kierowali, t. zw. strażą obywatelską i z całego gardła wznosili wierноподданче okrzyki. Cesarz w uznaniu zasług położonych przez nich, odjeżdżając ze Lwowa, pozostawił pojedynczym komisarzom różne upominki.

W czasie pobytu cesarza odbył się cały szereg zabaw pańskich: bal w sejmie, rauty u kilku hrabiów i ksiąząt, przyjęcia dworskie. Przyjęcia te urządzone z ogromnym przepychem. Warto podnieść, że np. sama dekoracyja i oświetlenie sali sejmowej kosztowały 150 tysięcy złr., oświetlenie ratusza i garniementu kilkadziesiąt tysięcy złr. A ile tysięcy pochłonęła iluminacyja całego miasta, ile tysięcy przyozdobienie ulic i placów festonami i chorągiewkami?

Gdy lud w strasznej znajduje się nędzy, gdy cholera grasuje w większej połowie powiatów galicyjskich, gdy ogół ludności jest pod wpływem powszechnej biedy przygnębiony, w chwili tej setki tysięcy po prostu zakopać w oświetleniu i dekoracyi miasta, — śmiały to przyznajemy czyn, za który powinniśmy należeć sferom dzierżącym ster kraju!

Na widok pompy, z jaką klasy posiadające przyjmowały cesarza, musiały ludowi oczy się otworzyć... Lud roboczy patrzył, ale z jakim uczuciem?...

Minęły te czasy, kiedy lud dał się używać za dekoracyę do zabaw pańskich, za tło, na którym one piękniej odbijały; lud jest już świadomy, lud patrzy i rozumie już.

Czyż wobec tego nie lepiej było skromnie przyjąć cesarza, odsłonić mu całą nędzę istniejącą w kraju i wraz z nim i ministrami naradzić się nad jej usunięciem, póki czas!

Reforma agrarna.

Bunt chłopów sycylijskich zgnieciony. Ołów i bagnety przerzedziły szeregi niezadowolonych. Więzienia uwolniły ich od bunto-

wników na długie — długie lata. W radykalny sposób uspokojono wzburzone umysły. Ale czy na długo? Aby podobne bunt w przyszłości nie powtarzały się, należałoby usunąć przyczynę wywołującą niezadowolenie ludności. Należałoby więc odważyć się na jakąś radykalną reformę, co dałoby chłopom sycylijskim środki do życia — co by oddawała im plód tej ziemi, którą potem swoim zraszają! — Jeżeli to nie stanie się, możemy być przygotowani na nową rewoltę głodnych mas.

Tajne związki rewolucyjne chłopów „Facsci“, podawały sposób usunięcia złego. W proklamacyi swej z 4 stycznia 1894 żądały one, aby wywłaszczono wielkich właścicieli ziemskich, aby całą ziemię sycylijską wyarendowano proletaryatowi ziemskiemu. Związki te rząd porozumiewał. Program ich jednak nie zginął. Część jego przywłaszczył sobie nawet — o dziwo — włoski prezydent ministrów Crispi!

Dnia 1. listopada br. wniósł on w parlamencie dość radykalny projekt reformy agrarnej. Według jego zdania, właściciel majątku większego niż 100 hektarów, nie może sam porządnie uprawiać roli.

Dobro społeczeństwa wymaga jednak, aby nie marnowano drogiej ziemi lichą gospodarką. Należy zatem uprawę tego, czego właściciel skutecznie uprawiać nie może — oddać takiemu, który roli nie posiada. Lecz nie tylko rolnictwo zyska na tem, los całej klasy chłopskiej może być poprawiony, gdyż w ten sposób zostaną bezrolni chłopci zaopatrzeni w środki do pracy i życia. I to jest głównym celem projektu Crispiego. Każdy właściciel musi wszystko, co ma nad 100 hek., rozparcelować na części nie mniejsze od 5 hek., a nie większe od 20 hek. i wyarendować je chłopom. Ma to uczynić bez pośrednictwa wyzyskujących tak jedną jak i drugą stronę spekulantów. Gdyby zaś który z panów nie zechciał tego uczynić, przeprowadzą to władze przymusowo.

Nie ma obawy, aby projekt ten stał się w najbliższej przyszłości ustawą. Podobnie, jak nasza kochoana reprezentacyja, składa się i włoski parlament głównie z wielkich panów i ich lokajów. Z tym projektem stanie się narazie prawdopodobnie to samo, co z projektem reformy wyborczej pana Taaffego. Jednakże chłopci sycylijscy postarają się, aby projekt Crispiego nie spadł z porządku dziennego.

Rolne stosunki Galicji przypominają Sycylię. I tu mamy z jednej strony olbrzymie obszary ziemi należące do nie licznej liczby szlachty pejsatej i bez pejsów — a z drugiej prawie milion drobnych „gospodarstw“ chłopskich — tak drobnych, że na nich wszelka gospodarka rolna stała się niemożliwą. Cztery miliony galicyjskich chłopów, to puchnący z głodu „właściciele drobnej posiadłości“. Mimo to o agrarnych reformach w Galicji nie słychać!

Ze pp. szlachcie nie spieszy się z reformami, nie dziwi nas. Nasi panowie byliby gotowi do reformy wtenczas, gdyby chłopu coś się dało ująć — ale ponieważ nie ma co to lepiej milczeć, gdyż, gdyby wywleczono sprawę, mogłoby im się coś urwać. Oni będą przewlekali sprawę tak długo, aż nasz chłop pójdzie chyba za przykładem sycylijskiej braci.

Mamy wprowadzić w sejmie kilku chłopów, kilkunastu chłopomańskich rusinów, mamy niestety bardzo chłopskich „przyjaciół ludu“, którym byłby bardzo do twarzy podobny projekt reformy agrarnej. U nas jednak cicho wszędzie, głucho wszędzie. T. zw. ludowej wolą bawić się nie szkodliwą paplaniną i wolą waleczyć z socjalno-dem. partją i szkalować nas, niż wystąpić z programem, któryby zirytował patryotyczną szlachtę polską. Obawiają się, aby nie podejrzywano ich, że stoją pod naszym wpływem, aby nie posądzono ich o konszachty z międzynarodowymi i bezbożnymi socyalistami. Czego nie obawiał się Crispi, tego obawiają się obrońcy wyzyskiwanego przez szlachtę ludu. O hańbo, o wstydzie!

Spijcie „Przyjaciół Ludu“. — Omiłujcie sprawę milczeniem, kopcie sobie własny grób! — Proletaryat socjalno-demokratyczny, zorganizowawszy się w domu, zagładnie ze swą nauką i pod strzechą wiejską, pokaże temu chłopu, jakich reform on ma się dobijać i jaką drogą. Ostatni nasz kongres powiedział już alfę w tej sprawie.

Korespondencye.

W Przemysłu, d. 10. września.

Dnia 31. sierpnia spotkała robotników zajętych w warsztatach kolei państwowej w Przemysłu niezwykła niespodzianka. Oto z rozkazu p. Tuszyńskiego, »miłego« naczelnika kolejowego, znalazło się nagle kilkunastu ludzi na bruku. Ludzie ci, zatrudnieni już od dłuższego czasu przy kolei, po największej części obciążeni obowiązkami rodzinnymi, będą zmuszeni obecnie pod zimę wyciągnąć chyba rękę po jałmużnę. P. Tuszyński, powyrzucawszy wszystkich prawie tokarzy, obsadził ich miejsca ślusarzami i kowalami. W miejsce zaś ślusarzy, kowali, postawiono posługaczy kolejowych i chłopców warsztatowych. Czy osoby te nie znające nawet narzędzi, potrafią wykonać odpowiednie roboty i czy będzie to szło w parze z ich bezpieczeństwem, o to p. naczelnik się nie troszczy. Tak iście po moskiewsku postąpił naczelnik. Nie wiemy jednakże czy to z wiedzą przełożonej władzy. Wprowadzić wiadomem jest nam, że c. k. kolej państwowa podobnie postępuje we Lwowie i w Nowym Sączu, ale my tu w Przemysłu teraz dopiero goręcej zazwyczaj odczuwać brutalną dłoń upaństwowionego kapitału. Kapitał czy w rękach jednostki, czy też rządu nie pyta o los robotnika, wyzyskuje go do ostatka, a potem wypędza bez litości...

Państwo jako przedsiębiorca nie postępuje wiadać lepiej niż n. p. tutejszy majster ślusarski p. Franciszek Michał, który z haniebnego wyzysku pracy robotniczej doszedł do majątku. Pan ten przyjmuje zwykle młodych czeladników, aby mu pracowali jak konie za 50 do 60 centów dziennie. Do tego w sobotę nigdy nie wypłaca, dopiero w niedzielę trzeba pana wyzyskiwacza szukać do 5-tej godziny po knajpach, gdzie go zawsze można znaleźć spitego. Wtedy dopiero p. majster przypomina sobie, że spieszce ludzi nie wypłacił, wyjmując więc na 8 czeladzi 10 złr. i mówi: na, macie, podzielcie się, nie mam pieniędzy, dam wam w tygodniu. A w tygodniu zamiast pieniędzy dostaną ci się takie słowa: ty pilnuj roboty, ja ci dał w niedzielę, gdzieś podział, albo pocałuj psa itd. A gdy czeladnik nie chce robić, tylko żąda zwrotu swoich papierów i reszty pieniędzy, które majster zatrzymywał co tygodnia, wtedy

zostaje porządnie wypoliczkowany. Dopiero gdy czeladnik ma za co go skarżyć i tydzień za tem pochodzić, to mu odda, gdy zaś jest biedny i musi roboty zaraz sobie poszukać, to pieniądze przepadają. Tow. Kadyk robił u niego tamtego roku przez całe lato, na zimę go napędził, a z 30 zlr., które mu został winien, oddał mu tylko 12, za którymi zresztą musiał się starać w sądzie, reszta zaś została u majstra w kieszeni. Dalej Szczerba chciał w tygodniu 20 centów na wikt, bo w sobotę dał mu tylko 1 zlr.; majster powiedział mu, że dzisiaj nie jest sobota, wypoliczkował go porządnie, a zarobione u niego 3 zlr. zostały u niego. Jakób Lisiewicz pracował u niego przez 6 tygodni bez żadnej ugody, a po sześciu tygodniach dopiero się z nim zaczął godzić na 50 ct. dziennie, a gdy on nato przystać nie chciał, wypoliczkował go, a 4 zlr., które mu został winien, przepadły. Tow. Sołdan podziękował za robotę, a po 14 dniach zażądał zwrotu papierów. Pan majster kazał mu robić dalej, a gdy on na to przystać nie chciał, wypoliczkował go, a z trzech guldenów, które mu został winien, oddał mu tylko 1 zlr. Dalej tow. Kohl ma u niego 4 zlr., Tihr 5 zlr., Kraus 4 zlr. i wielu jeszcze innych.

Oto w ten sposób przychodzi pan majster do majątku. Takie barbarzyńskie stosunki panują u nas na prowincyi, a u władzy trudno doczekać się sprawiedliwości.

W Stanisławowie d. 9. września.

Najnowszy obrazek gospodarki kapitalistycznej. Pan Majdański, bóg (cechmistrz) stolarzy i rzemiosł pokrewnych, jest człowiekiem mądrym, bardzo pobożnym, wielkim patryotą i ojcem jednego syna Stanisława, byłego prezesa na ulicy Kalickiej, a dziś wydziałowego »Gwiazdy« stanisławowskiej. U pana cechmistrza pracuje kilku robotników można powiedzieć bez narzędzia, czego dowodem następujący fakt: robotnik Nowotny nie chciał drugiemu robotnikowi dać narzędzia, bo niem sam robił; panu młodemu Majdańskiemu to się niepodobalo, zaczął więc Nowotnego lżyć słowy: ty drabie, łajdaku gałganie itd., ja tu pan, ja ci każe dać i ty masz dać, co mnie to obchodzi, że ty te narzędzia wystrzyż. Na to przychodzi pan ojciec do warstату i zaczyna jeszcze gorzej wyzywać Nowotnego, a w końcu każe synowi iść po policyę. Tenże jednak nie poszedł, jeno zagroził robotnikowi pięściami. Nowotny zaprzestał roboty i poszedł do c. k. starostwa, lecz tam kazano mu podać pisemnie całą sprawę. Wkrótce potem haniebnie obszedł się pan Majdański z tow. Dryszką, tak, iż ten również pójść musiał do starostwa z zażaleniem, gdzie taką samą odpowiedź dostał co pierwszy.

Obaj robotnicy wnieśli skargi do ck. starostwa i do dziś czekają załatwienia tej sprawy. Natomiast pan Majdański o siedm dni później wniósł skargę na obydwu robotników, która jednakże zaraz została załatwioną przez ck. praktykanta pana Cińskiego i to w ten sposób, że obu robotników skazano na 7 dni aresztu z tem, że mają napowrót robić u Majdańskiego. Taka to u nas równość wobec pra-

wa. A dalej podnieść należy, że ustawa wyraźnie mówi, iż spory między majstrem a robotnikiem rozstrzyga sąd polubowny, następnie że ustawą jest dozwolono strejkować, a Dryszko zaprzestał roboty li tylko dlatego, że nie mógł w głodzie pracować, a majster nie chciał mu dać na życie... Zasadzeni robotnicy zażądali wyroku pisemnego, a z nich Nowotny po kilku tygodniach doczekał się wyroku i zaraz wniósł rekurs. Dryszko zaś do dziś dnia nie dostał wyroku.

Proletaryusz.

W Nowym Sączu d. 11 września.

Kilka słów do Waszych słusznych uwag, jakie umieściliście w poprzednim numerze do sprostowania ck. dyrekcji kolei państwowej.

Co do podwyższenia 135 robotnikom o 10 ct. dziennie, tego dokładnie zbadać nie możemy, ale to zaznaczamy, że to pierwszy drobny awans za czasów panowania naczelnika Zborowskiego, podczas gdy pierwiej co pół roku 40 do 50 robotników awansowało. Za to zaś p. Zborowski od razu zaawansował o 600 zlr. rocznie. Robotą w warsztatach nowosądeckich jest bardzo uciążliwą, o czem świadczą liczne kalectwa, jakie tu są na porządku dziennym, o których władza przemysłowa nawet nie wie, bo chorzy całą chorobę w warsztatach odbywają. Twierdzenie dyrekcji, że tu panuje zupełny spokój i zadowolenie, jest wstrętnem kłamstwem. Robotnicy wynoszą się stąd do Paszkan w Rumunii, i to nawet tacy, co należeli do »prowizyjnego funduszu«, co zatem tracą wkładki, wpłacone do tego »funduszu«, bo wedle statutu wkładki przepadają, jeżeli kto sam dobrowolnie opuszcza pracę. Co zaś do tego jednego, który — jak dyrekcya utrzymuje — z Rumunii zgłasza się o ponowne przyjęcie, to pochodzi stąd, że klimat tamtejszy mu nie służy, musi więc z Paszkan uchodzić i szukać gdzieindziej roboty.

Prawdą jest, że robotników, co świętowali na d. 1. maja, zaraz potem rozpoczęto prześladować i wbrew nawet przyrzeczeniom p. Bilińskiego — dał nawet słowo — prześladować dalej. Tak np. wszyscy ci, co świętowali, nie dostali wolnej karty jazdy na wystawę lwowską, dostali zaś tylko ci, co robili na d. 1. maja. Prawdą dalej jest, że zarząd warsztatów otacza robotników kontrolą i szpiegami. Dowodem na to, że sam p. Zborowski odwoływał się przy protokołach na to, iż go »słuchy« dochodzą, że ten lub ów zajmował się tem lub owem, dowodem dalej, że robotnicy na własne oczy widzieli, jak p. Zborowski sam chodził pod okna warsztatów, aby podpatrywać, co też tam ludzie robią. Dyrekcya ruchu wyraża zaufanie p. Zborowskiemu, my nie dziwimy się temu weale, bo przecież »takich« zazwyczaj nawet osobno się wynagradza, niekiedy też i obdarza orderami.

Strzyż, w sierpniu br.

O postępowaniu brutalnem tutejszego inspektora ck. warsztatów kolejowych Majewskiego pisaliście już nieraz. Pan ten robi postępy. Gdy tylko stow. »Znicz« zawiązało się, przestał dawać kolejarzom »bony«

(zaliczki pieniężne), mówiąc proszącym o nie, by udali się do »Znicza«. Nawiąsem wspominamy tu, iż pożyczający czyli biorący zaliczkę płacą od 1 zlr. za nie cały miesiąc 1 ct. procentu. Później nie wydawał zniżonych kart jazdy, które należą się każdemu dłużej pracującemu przy kolei robotnikowi. W końcu wydalil z pracy całkiem niesłusznie tow. K. S., a to za jego przekonania. Mimo tych szykan organizujemy się coraz energiczniej. W »Zniczu« zakładamy kółko naukowo-deklamatorskie. Co niedzieli będziemy urządzali pogadanki i w tym celu zaczniemy zbierać pieniądze na kosztą podróży delegatów, których na pogadanki zaprosimy.

W Kabuszu, d. 6. września.

Donoszę Wam, że tutejsza kasa chorych często za jeden i ten sam czas dwa razy żąda zapłaty, a starostwo pomimo wykazania się kwitami, że zapłacono, z energią godną lepszej sprawy ściga i egzekwuje bez litości. Gorzej jeszcze dzieje się z fantowaniem biednych parafian łąc. obrządku, których tu nie ma więcej niż 800. Księdzu Sziligiewiczowi zechciało się mieć olbrzymie 2 stodoły, olbrzymie stajnie, piwnice itd. i w tym celu uchwalono repartycją i nałożono na biednych nawet parafian od 5 do 12 zlr. i też bez miłosierdzia fantują. Ksiądz żyje sobie we folwarku jak pan hrabia, powiada, że on musi wygodnie żyć, dobre wino pić, a my biedni mamy ostatnie centy nasze dawać na jego wygody. Ciekawimy, czy ks. biskup, który tu niedawno był na wizytacyi, chwalił, że folwark śliczny, że budynki obszerne, kościół zaś obłupany, nie pobielony grozi zawaleniem. S.

W Ottynii, d. 25. sierpnia.

Od kilku tygodni panuje u nas cholera, ten straszny wróg ludzi. Celem wyrugowania stąd tego nie milego gościa, założono tu szpital choleryczny na kształt aresztu, sprowadzono lekarzy i żandarmów. Zaznaczyć tu musimy, że ta cała akcya przeciw cholery odbywa się bardzo nieporządnie. Faktem jest, że każdego chorego, czasem nawet pijanego zaraz podejrzewają o cholery, i dalej z nim do szpitala, gdzie zaraża się i naprawdę dostaje cholery. Gdy kto umrze na cholery, to palą rzeczy po nim, za które tylko część zwracają pozostałym żyjącym i tych potem chlapią karbolem i wapnem, że niektórzy cierpią na sparzenie twarzy, rąk i nóg. Musimy protestować przeciw tak energicznemu tłumieniu cholery. Lekarze i służba zdaje się niedoświadczeni są i nie umieją zachować miary.

Ze Stowarzyszeń.

Na dniu 5. września br. odbyło się posiedzenie Przekłożeństwa kasy chorych murarzy, cieśli i kamieniarzy, pod przewodnictwem ob. Szczudłowskiego, na którym dyrektor kasy tow. Kornel Zela-

Geniusz rewolucyi.

Daleko, wysoko, w górach, na granitowym posłaniu, z głową w wieńcu chmur utopioną, a piorunami u skroni — drzemał od wieków: geniusz. Tysiąc lat, a w każdym z nich znowu tysiące wypadków i myśli płynęło u stóp geniusza doliną „Ludzkości“ nazwaną. Wartkim potoku biegiem, co środek doliny wzdłuż krajał, płynęły burze i namiętności człowieczej gromady. A kiedy fale rozkołysane poza brzegi wystąpiły — na swych grzbietach niosąc pianę u stóp nią geniuszu bryzgały — wówczas olbrzym się budził. Trzeszczały skały, pioruny biły, w posadach trzęsła się ziemia. Geniusz wtedy od lica świetlanego albo snopy promieni rzucał w dolinę, albo odłamy skał w nią staczał. Albo koił wzburzone fale światłem dobroczynnem, albo zamęt, wir, zniszczenie, śmierć sprawiał. Tak całe wieki i pokolenia mknęły ku morzu zapomnienia, a geniusz to drzemał, to czuwał naprzemian. Jednem skrzydeł poruszeniem sprowadzał ciszę, lub druzgotał i zgłiszczami przykrywał dolinę. Sam, niestrudzony, z młodzieńczą siłą na tych wysokich czekał rychło li ramię swoje wyciągnąć ma ku nizinie i rzeszę wzburzoną

z upadku dźwignąć lub pogrześć ją pod własnym jej dziełem...

Geniusz rewolucyi nigdy naprawdę nie spał — chwilowo znużony oczy przymykał, a słuchał, kiedy piorunną swą gwarą przemówić należy i ciężką wyciągnąć prawicę. Od wieku geniusz i oka nie zmrzyzył.

W błękitnawej, szarej dali na podmuchu westchnień ludu, krepą we mgle uprzedzoną osłonięny porzecz czerwony się siania. Zrazu mały, ledwie widny, ponad głowy tłumów wiewał, fałdów jego szelest groźny pieśń przyszłości wyśpiewywał. Mrówcza robocza czerń, co go w swych rękach dźwigała, z okiem utkwionem w geniusza skroń, rosła, rosła, olbrzymiała. I zbitą masą, krok za krokiem sunie się pochód tysięcy tysięczny. Mija przeszkody, wali zapory krwią własną i trupem drogę zaściela, a kroczy wciąż naprzód, przed siebie. Proporzec szkarłatny dymiącą krwią ludu ubarwiony, kroplami potu, łzami uperłony dumnie powiewa w przestworzu — na walkę świętą, na bój, na śmierć i życie wyzywa. Lśni wyraźnie proporzec ludu w słonecznych splotach promieni, a silny łoskot jego zwojów mięsza się z gromkim okrzykiem tłumów:

Wolności i chleba.

Na ten odzew geniusz z twardego wzgórowia podniósł czoło i zdumionem rzucił okiem na rzeszę. Kto zacz mu spokój kłóci? Jakich cesarów hułce to ciągną? Jakie orły na chorągwiach niosą? Kto te tłumy nagromadził? Kto im przewodzi? Na podboje jakiej części świata spieszą?

I zawiódł się geniusz.

Te miliony, co go wzywały — w młoty i lemieszce były uzbrojone. Na proporcju gwiazda-jutrzenka kraśniała, a na czerwonych szarfach sztandaru widniały słowa, na jednej: Pracy, Sprawiedliwości, a Chleba, Wolności — na drugiej. Dalekie od tych tłumów podboje rozbojnicze, ziemi krajanie, stawianie słupów granicznych. W ich myśli swoboda i szczęście dla wszystkich i pokój w pracy dla każdego.

Geniusz rewolucyi spojrział na zegar słoneczny, na którym wieki i ludy drobne kreseczki znaczyły i zobaczył, że cień ku południowi się zbliża. Wyprosił członki, po ciele dreszcz przyjemny mu przebiegł, rozpostarł skrzydła srebrzyste, po znak czerwony do ludu prawicę wyciągnął i głosem, co zziębł w żyłach krew dzierców i tyranów, zagrzmiął:

Ja Z Wami Nędzarze.

Janko.

szkie wicz przedłożył sprawozdanie kasowe za miesiące czerwiec, lipiec i sierpień mianowicie: przychody wynosiły w czerwcu 1.318 złr. 64 ct., w lipcu 1.599 złr. 91 ct., w sierpniu 1.346 złr. 75 ct.; razem 4.265 złr. 30 ct. Przychody te stanowią: wkładki za rok bieżący od towarzyszy 2.698 złr. 16 ct., od pryncypałów zaś 1.293 złr. 36 ct., wkładki zaległe za r. 1893 od tow. 41 złr. 54 ct. od pryncyp. 67 złr. 80 ct., dalej książeczki wkładkowe 9 złr. 90 ct. i zwrot zapomogi Zakładu ubezp. rob. 154 złr. 54 ct. Wydatki wynosiły w czerwcu 1.062 złr. 24 ct. w lipcu 1.295 złr. 52 ct. i w sierpniu 1.117 złr. 9 ct.; razem 3.474 złr. 85 ct.

Na te wydatki składają się: zapomogi chorym 2.190 złr. 48 ct., lekarzom 335 złr. 76 ct., lekarstwa 108 złr. 8 ct., druki i potrzeby biurowe 76 złr. 53 ct., pogrzeby 343 złr., mieszkanie 120 złr. 50 ct., opłata dyrektora i funkcyonaryusz 280 złr. 50 ct. Zestawienie ogólne jest więc takie: przychód 4.265 złr. 30 ct., rozchód 3.474 złr. 85 ct., zostaje zatem nadwyżka przychodu 790 złr. 45 ct. Gotówka z maja wynosi 1.036 złr. 86 ct. Obecny stan kasy jest w gotówce na wrzesień 1.827 złr. 31 ct., który ulokowany na książeczkach kasy Nr. 9.404 i 76.771 w kwocie 1.805 złr. 33 ct., w kasie zaś podręcznej 21 złr. 98 ct. Obrót kasowy od 1. stycznia do 31. sierpnia wynosił w przychodach 9.240 złr. 23 ct., w rozchodach zaś 7.412 złr. 92 ct.

* * *

W „Sile“ lwowskiej z nastaniem chłodniejszej pory, ruch członków coraz jest większy. Co srody odbywają się tam ciekawe pogadanki na różne temata naukowe: społeczne, ekonomiczne, przyrodnicze itd., co niedzieli zaś odczyt lub wieczorek. Wkrótce też rozpoczyna się w „Sile“ wykłady, między innymi będzie także kurs pisania i czytania dla analfabetów, kurs niemieckiego języka itd. — Wszyscy robotnicy powinni należeć do tego jedyne go ogólno-robotniczego ogniska.

Przegląd polityczny.

Kongresy. Dnia 17. do 22. września odzie się w Nantes po raz pierwszy kongres francuskich stowarzyszeń zawodowych.

Tegoroczny kongres niemieckich socjalistów odbędzie się dnia 21 października w Frankfurcie nad Menem. O kwestyi chłopskiej będą referowali Vollmar i Schönlanck.

W Bernie morawskiem odbędzie się d. 24. września wybór uzupełniający do rady państwa. Towarzysze tamtejsi postanowili wziąć udział w wyborach, i postawili na kandydata tow. Józefa Krapkę, redaktora czasop. „Równost“. Wprawdzie nie ma on nadziei przejścia, lecz chodzi tutaj oto, aby policzyć głosy socjalistyczne, a przytem podczas agitacji wyborczej propagować nasze zasady socjalistyczne.

W Berlinie odbyła się tymi dniami demonstracja, jaka tylko rzadko się zdarza. Mówimy o pogrzebie socjalistki Agnieszki Wabnitz, która się otruła, nie chcąc się poddać katuszom 10 miesięcznego więzienia, jakie miała odsiedzieć za obrazę majestatu. Już wszystko było gotowe do pogrzebu, który miał się odbyć w niedzielę 2. września, gdy w tem zakazała policja urzędzenia pochodu. Policja to najlepszy agitator! Wiśnię o zakazie rozeszła się błyskawicznie po mieście i tysiące robotników, na przekór żurawiom policyjnym odprowadziło zmarłą do grobu. Oto jak opisuje tę uroczystość naoczny świadek: „Sześciu ludzi z czerwonymi wstęgami nosi pojedynczą trumnę. Za trumną kilka płaczących niewiast. Potem deputacje z wieńcami. Deputacje od mężczyzn i kobiet, towarzysztw i pojedynczych fabryk z niezliczonych miast. Wieńce różnej wielkości: ogromne, niesione na tykach, małe, dopiero kupione. Napisy na płomienistych wstęgach, w których żegna się bojowniczkę prawdy i wolności, inne które ją chwala, że się nie poddała, znowu inne, zwące ją męczennicą. Ciągłe nowe deputacje,

nowe wieńce. Jak ten nieskończony pochód posuwa się wzdłuż alei w jesiennej szacie.... jak świecą czerwonością wieńce, niby krwią męczeńską „łane.... jak wiatr jesienny powiewa wstęgami“.... Wieńców było przeszło tysiąc, samo ich składanie trwało dwie godziny. U grobu przemówił poseł Vogtherr, potem odśpiewał chór robotniczy kilka pieśni. Aż do późnego wieczora snuły się tłumy, aby oddać ostatnią cześć zmarłej towarzyszece. Tak czci proletaryat tych, którzy w jego obronie polegli.

Cesarz niemiecki Wilhelm znowu popęlnił.... mowę. Wśród brzęku kielichów mówił w Królewcu dostojny monarcha o tem, że wszystkie „konserwujące“ państwo partje, powinny się złączyć do wspólnej walki przeciw żywiołom przewrotowym i t. d. i t. d. Z wytrzeszczonymi oczyma i gębą szeroko otwartą, słuchał tłum w cylindrach i uniformach tej epokowej mowy i z alkoholycznym zapalem zaczęła głośić wyprawę krzyżową przeciw socyalnej demokracji.

Możemy jednak być spokojni; takich przeciwników nie ułkną się pewno nasi towarzysze niemiecy.

Crispi to typ „męża stanu“. Wszystkie środki są mu dobre, byle dojść do celu. Więc urzędują sam przeciw sobie spiski, aby potem je odkryć i otrzymać całe stosy telegramów gratulujących; głosi „reformę społeczną“ i — zakupuje półtora miliona karabinów; każe parlamentowi uchwalić ustawę przeciw anarchistom, aby jej użyć przeciw socyalistom. A tymczasem okropna nędza rozszerza się między ludem, niezadowolenie wzrasta, „but“ Italii pęka ze wszystkich stron, a Crispi, starający się go załatać, okazuje się zwykłym partaczem. Podziwiamy rzeczywiście bezgraniczną cierpliwość ludu włoskiego, która pozwala temu kaćkowi tak długo rządzić. Ale przyjdzie i na niego czas!

Ungern-Sternberg płatny agent prowokator, o którym pisaliśmy w nr. 14. „N. Robotnika“, został „aresztowany“ w Petersburgu. Rząd francuski domaga się wydania go, gdyż w Algierze miał popełnić zwykłe morderstwo. Aresztowanie w Petersburgu jest dla łotra Sternberga w rzeczywistości zbawieniem. W Rosyi, w tem idealnem dla wszystkich reakcyonistów państwie, wytoczą mu zapewne „tajny proces“. Potem rozgłosi oficjalny telegram po całej Europie, że „anarchista“ Ungern-Sternberg został co najmniej skazany na deportację do Syberyi. W rzeczywistości zaś zamianuje go się jakimś tajnym radcą policyjnym.

Wybory belgijskie odbędą się z końcem września. Poraz pierwszy wystąpi partja socyalno-demokratyczna do walki wyborczej. Ustanowiono na nadzwyczajnym kongresie plan walki, co się zaś tyczy stosunku do innych partyj, to uchwalono nie wchodzić z żadną w kompromisy, ani z klerykałami, ani liberałami. — Towarzyszom belgijskim życzymy szczęścia w ich walce; kto wie, czy i my w krótko do czegoś podobnego nie będziemy musieli się przygotować.

Socyalistyczni nauczyciele w Belgii założyli związek celem rozszerzania socyalizmu w szkole. W programie swoim żądają bezpłatnych szkół ludowych, średnich i wyższych; państwo powinno uczniom niezamożnym dawać utrzymanie i środki do nauki, dla nauczycieli zaś ustanowić płacę, wystarczającą na ich utrzymanie.

Nauczyciel powinien mieć zupełną wolność co do swych przekonań politycznych. Wreszcie żądają reformy książek szkolnych. Zamiast opowiadań o barbarzyńskich czynach t. zw. „bohaterów“, powinny one uczyć „miłości bliźniego, poszanowania pracy i równości społecznej“.

W Holandyi panowały dotychczas smutne stosunki w partji socyalno-demokratycznej. Do istniejącego tam „związku socyalno-demokratycznego“ należeli ludzie, którzy z zasadami socyalno-demokratycznymi nie wspólnego nie mieli i spowodowywali ciągłe spory i kłótnie tak, że robotnicy w końcu nie wiedzieli, czego właściwie się trzymać i usuwali się zupełnie od ruchu. Aby temu opłakanemu stanowi położyć raz koniec, postanowiło dwu-

nastu dobrze myślących towarzyszy wystąpić z dotychczasowej organizacyi i założyć nową „socyalno-demokratyczną partję“, do którejby niepewne elementa jak anarchiści lub niezawisli przystępu nie mieli. Udało im się to i jest nadzieja, że dotychczasowe stosunki, które tylko burżuazyi na korzyść wyszły, zmienią się na lepsze.

Burżuazyja nasza lubi przypatrywać się szopkom i chętnie je urządza. I tak urzędziła sobie kogucią walkę między... Chinami a Japonią. Synowie państwa niebieskiego i podwładni Mikada czubią się wzajemnie ku wielkiej ucieście całej „cywilizowanej“ Europy. A ponieważ to co przyjemne powinno być i pożyteczne, więc niedźwiedź moskiewski i angielski John Bull stoją na pogotowiu, aby owoce zwycięstwa zagarnąć dla siebie. — Niech żyje moralność kapitalistyczna!

Chiny stają się z państwa niebieskiego coraz bardziej państwem czarno-żółtem. Gazeta rządowa w Pekingu ogłosiła następujący ukaz: „W ostatnich czasach wydarzają się między robotnikami strejki... Z tego powodu zarządzamy: Żandarmerya i policja mają robotnikom oznajmić, żeby na przyszłość tem się zadowalniali, co im prawnie przysługuje, i wszystkich złych nawyczek (!) (t. j. strejków) się pozbyli. Gdyby robotnicy obstawali przy swej złośliwości (!), w takim razie ma być każdy przestępca schwytny i surowo ukarany“.

Podobnie jak w naszym czarnożółtym rajku, tylko, że u nas jeszcze oprócz tego na robotników się strzela.

— Nie zapominajcie, że musimy zdobyć powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze!

Sprawy bieżące.

Z Przemysła donoszą nam w ostatniej chwili, że został tam aresztowany towarz. Feuer.

Prześladowanie polityczne. Pierwszy maja 1894 wypadł we Lwowie, jak wiadomo, w całym tego słowa znaczeniu świetnie. To, rozumie się, nie podobało się wszelakiego rodzaju władzom. I hejże na socyalistów — należy ich wtrącić do więzienia ilu tylko się uda, pod jakimkolwiek pozorami! Wierne temu postanowieniu władze najpierw tow. Dankę za mowę wygłoszoną w ratuszu na d. 1. maja skazały policyjnie tzw. »porządkiem administracyjnym«, bo bez procesu, na 7 dni aresztu, a to na podstawie jakiejś ustawy z r. 1854. Równocześnie sąd krajowy karny rozpoczął olbrzymie śledztwo przeciw więcej niż stu towarzyszom. Śledztwo to nie jest jeszcze całkowicie ukończone, tylko część oskarzonych otrzymała już akty oskarżenia. I tak tow. Józefa Hudeca, zecera i Michała Czabaka stolarza, oskarża ek. prokuratora państwa o występki z § 305 uk., ponieważ na zgromadzeniu ludowem w d. 1. maja miał się pierwszy z nich wyrazić, że robotnicy powinni domagać się powszechnego głosowania, »przy każdej sposobności, o każdym czasie i nie ustąpić, choćby krew polać się miała«, a drugi miał powiedzieć »po raz piątą zgromadzamy się i daremnie domagamy się należących robotnikom praw politycznych, których nie chcą nam dać dobrowolnie, czy nie czas, abyśmy prawa te sami sobie wzięli«. Innym znowu aktem oskarżenia prokuratora oskarża tow. J. Jarmułowicza Łozińskiego zecera, Gustawa Urbanowskiego, maszynistę, Antoniego Klimkiewicza stolarza, Franciszka Smólskiego stolarza i Joannę Przygodzką krawcową, że dnia 1. maja br., wracając z wycieczki, urzędzonej przez partję socyalno-demokratyczną na pasiekach łyżczakowskich, wzywali przeciw organom c. k. policji, gdy te aresztowały kilka osób, więcej ludzi do pomocy i oporu, czem się obwinieni dopuścili występku z §. 279 u. k., nadto Joannę Przygodzką, że ek. urzędnika policji czynnie, a kilku policyantów słownie znieważyla i że do czynności urzędowej organów c. k. policji się w mieszała, czem

się dopuściła przekroczenia z §§ 312 i 314 u. k. — Procesy te odbędą się w najbliższym czasie. Termin nie jest jeszcze oznaczony.

„Proletaryat“ polityczne stowarzyszenie, założone przez partycję naszą, zawiadomiło policję o zgromadzeniu, które miało się odbyć pod gołym niebem na placu „Castrum“ w d. 9. września br. Porządek dzienny brzmiał: 1) Zapytanie do ministrów bawiących we Lwowie z okazji pobytu cesarza, czy zamierzają przeprowadzić reformę wyborczą na najbliższej sesji rady państwa? 2) Wnioski. — Politycy zabroniła odbycia zgromadzenia, z powodu wielkiego ruchu i natłoku ludzi, jaki jest spodziewany w tym dniu na placu „Castrum“. Jak się wam podoba takie rozumowanie? Poszedłbym do lasu, ale się boję, bo tam dużo drzew! Nam się wydaje, że nasz mityng na to się zwołuje, aby masę i to jak największe w nim uczestniczyły. A dalej nigdyśmy nie przypuszczali, iżby pobyt cesarza, ministrów i wielka liczba ciekawych z tego powodu miał nas pozbawiać i tak już skąpych praw obywatelskich. Wnieśliśmy naturalnie rekurs do c. k. namiestnictwa, chociaż, gdy nawet wygramy, będzie to „musztarda po obiedzie“.

Obraz majestatu. *Głos podolski* donosi: „Prokurator państwa w Tarnopolu oskarża Kazimierza Bienieckiego, Tomasza Krzyworączkę i Wincentego Chabina, uczniów tamtejszego seminarium nauczycielskiego, o zbrodnię obrazu majestatu. Władze otrzymały wiadomość o popełnionej zbrodni w następujący sposób: Antoni Koguciński, słuchacz seminarium nauczycielskiego, spowiadając się przed świętami wielkanocnymi br. i zeznając o nieporządkach panujących w internacie owego seminarium, otrzymał od spowiednika swego polecenie, aby o takowych doniósł mającemu nad internatem nadzór ks. Władysławowi Librewskiemu. Koguciński wykonał polecenie spowiednika, co miało ten skutek, iż przeciw uczniom wymienionym przeprowadzono dochodzenie dyscyplinarne, które do wykrycia zbrodni się przyczyniło“. — Z tego wszystkiego wynika, że ksiądz korzystając ze spowiedzi ucznia Kogucińskiego skłonił go do denuncjacji na kolegów swoich. Jak nazwa tego rodzaju postępowanie księdza? Donoszą nam dziś z Tarnopola, że w ostatnich dniach aresztowano tam dalej 19 uczniów seminarium nauczycielskiego pod zarzutem zdrady stanu, obrazu majestatu, zawiązania tajnego stowarzyszenia itd. Szczegółowiej o tem napiszemy w następnym numerze.

Pan Kahane, właściciel składu welocepedów we Lwowie przy ul. Bema 1. 14, miewa często prawdziwie zbrojeckie napady. Oto niedawno obił w straszliwy sposób młodego druciarza, dlatego, że nie chciał się zgodzić na 13 ct. za udrutowanie całego garnka. Ej panie Kahane, czy wiesz pan, że kij ma dwa końce!

Nareszcie! Prezydent krajowy Szlaska Jaeger, który pozwolił żandarmom strzelać do robotników w Ostrawie polskiej, został nareszcie spensjonowany.

W Wiedniu rozpoczęli strajk tapiczerze. Żądają 8-godzinnego czasu pracy, minimalnej płacy 12 zł. tygodniowo, zniesienia pracy na akord i uznania dnia 1. maja jako święta robotniczego.

Strajk stolarzy w Budapeszcie trwa jeszcze ciągle. Robotnicy żądają 9-godzinnego dnia roboczego, zniesienia pracy akordowej, ustanowienia minimalnej płacy i uznania 1. maja jako święta robotniczego. Zwycięstwo będzie niewątpliwie po stronie robotników; z 5000 strajkujących zostało jeszcze tylko 2000, reszta znalazła robotę poza Budapesztem. Składki należy posyłać do redakcji, „Asztalosok Szaklapia“ Budapest Lautergasse 1 c.

Strajk szkockich górników również jeszcze nie ukończony.

Rozszerzenie ubezpieczenia od wypadków. Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłasza ustawę z 20. lipca 1894, na mocy której następujące przedsiębiorstwa, nie podlegające dotychczas ustawie, mają być ubezpieczone: 1. Przedsiębiorstwa kolejowe. 2. Przedsiębiorstwa przewozu osób i towarów. 3. Bagerie (czyszczenie dna morskiego). 4. Przedsiębior-

stwa czyszczenia ulic i domów. 5. Składy towarów. 6. Przedsiębiorstwa teatralne. 7. Straże ogniowe. 8. Przedsiębiorstwa czyszczenia kanałów. 9. Kominiarze. 10. Kamieniarze, studniarze i konstruktorzy żelaza, którzy jeszcze nie są ubezpieczeni.

Nadto podzielono na mocy rozporządzenia minist. spr. wewnętrznych przedsiębiorstwa na stopnie niebezpieczeństwa.

Jaką pensję pobierają monarchowie „z bożej łaski?“ W Rosji 21 milionów zł., w Austrii 10. mil., Włoszech 7, Anglii 6, Hiszpanii 4, Belgii 2, Portugalii 1, Niemczech (z państewkami) 26 milionów reńskich rocznie.

Dochodu na dzień ma:

car rosyjski	60	tysięcy złotych
sultan turecki	44	„
cesarz austriacki	26	„
cesarz niemiecki	19	„
król włoski	15	„
prezydent Francji	1,584	złotych
prez. St. zjedn. Ameryki	168	„

Najlepszym z możliwych światów jest nasz świat kapitalistyczny. Czytamy w pismach burżuazyjnych:

„**Stajnia murowana.** Baron Franchetti zbudował w swoim pałacu w Wenecji stajnię dla psów, całą z marmuru. Powąta jest ozdobioną wspaniałą mozaiką. Naczynia są ze srebra; cała stajnia jest elektrycznie oświetloną.“

„**Dom inwalidów dla koni.** W Anglii za staraniem księcia z Portland założono »dom spoczynku« dla koni. Zebrano na ten cel około 120 tysięcy reńskich. W odezwie pisze książkę między innymi: Przeciwnie żyje koń 35 lat; nie służyć nie jest ukrócić koniom 10 lat życia; dom inwalidów da im na starość potrzebny wypoczynek.“

Dla psów stajnie marmurowe z elektrycznym oświetleniem, dla milionów ludzi ciemne, wąskie, pełne zarazliwych bakterii piwnice! I kto wzbudza nienawiść klasową, czy robotnicy, którzy potępiają takie stosunki, czy nasi obrońcy „porządku“ społecznego, którzy je tworzą?

Carnegie, ów hardy kapitalista amerykański w Pittsburgu, który przed dwoma laty tak brutalnie zachowywał się wobec strajkujących robotników, okazał się nieodrodnym synem swojej klasy. Został mianowicie oskarżony o zwykłe oszustwo, które popełnił przy dostawie broni dla rządu amerykańskiego. I tacy uchodzą za podporę „porządku“ społecznego! Ładny porządek!

Stan wyjątkowy w Czechach. Dnia 12. b. m. upłynął właśnie rok od zaprowadzenia w Czechach stanu wyjątkowego. Przed rokiem pojawiły się w „Dzienniku ust. państ.“ oba rozporządzenia, które z jednej strony suspendowały w zasadniczych punktach ogólne prawa obywateli państwa w Pradze i okolicy, z drugiej strony ograniczyły w znacznej części działość prawdziwego sądu przysięgłych.

Oba rozporządzenia otrzymały formalną sankcję Rady państwa, gdy gabinet Windischgracza oświadczył, że zarządzenia te niezbędne są dla przywrócenia publicznego spokoju i porządku w stolicy Czech. Z obu rozporządzeń było drugie, dotyczące działalności sądów przysięgłych, wydane na przeciąg jednego roku. Celem dalszego trwania suspensji tej powinnyby wyjść nowe rozporządzenia, w przeciwnym razie sądy przysięgłych odzyskałyby z dniem 12 bm. swoje dawniejsze prawa.

Natomiast pierwsze rozporządzenie, dotyczące ograniczenia praw obywatelskich, wydane zostało na czas nieograniczony, tak że niezależnie od wygaśnięcia drugiego może ono trwać dalej.

Otóż w kołach urzędowych panuje przekonanie, że spokój publiczny w Pradze wymaga dalszego trwania tego rozporządzenia. Stan wyjątkowy zniesiony więc nie będzie.

Krótko ale dobitnie. W domu francuskiego poety i filozofa Voltaira zabawiało się raz towarzystwo opowiadaniem o wielkich złodziejach. Proszono i gospodarza, aby coś opowiedział. Ten zaczął poważnie: „Był raz pewien bankier“... i nagle urwał. „Dalej, dalej“ napierano ze wszystkich stron. „Nie mam

nic więcej do powiedzenia“ odrzekł Voltaire. My również.

Sprawozdanie o wiecu chłopskim dla braku miejsca umieścimy w następnym numerze.

Rachunki partyjne.

Na fundusz prasowy złożyli: Poprawski pren. —70, 3 N. —12, Górecki ze sprzed. 215, Kupesz —55, Błazek 125, Siliwiński 235, Daszkiewicz pren. —35, Górecki —10, Löwen. —20, Kolp. —68, 8 odn. —40. Gross pren. —70, Ogniwo 132, Tatoń —50, Blaustein —40, Nawratil pren. 140, Orłowski pren. 40, Grutza pren. —35, Topolski pren. —30, Czyżek —5, Mokłowski —35, Chwastek pren. 40, N. —25, Teich. pren. —30, Reichen pren. —60, Weidl. —4, Rob. —20, Al. —24, Szolz pren. —35, 5 R. —25, Top fer pren. —35, Cirin pren. —35, Lerner pr. —35, Wang pr. —70, Keller pr. —70, Kasp. —40, Górecki —15, Wdziek. —60, Czern. —54, Brzeż. 1—, K. soc. w rest. Wiesera przez Kat. —70, Land. —25, 4 N. —20, Starak —80, Spsych. Bud. 136, Kronstadt 1— Ogn. 156, Statk. pren. —35

Na fundusz agitacyjny: Weidler —15, Zgrom. lud. z 14 sierp. 611, zamiast tel. grat. dla N. czł. „Siły“ —60, Traw. —3, Tokar —30, Landau —75, Niemoj. 35, Rad. ruski —15, D. S. 5, Wdziek. 30, Dan. 30, Jar. 6, Forber 10, Młody soc. 5, Horoszkó 20, Wolf. z Stan. 10 ct.

Na fundusz kongresowy: Dr. Was. —50, Żywiak —10, Witkowitz 120, M. z N. Szcza 1—, Białabielsk 1—, Zysk z 800 bil. w sprzed. 15. sierpnia 16—, Löwen. 5—, Diam. —50, Rzeszów —50, Kólk 2—

Na fundusz przesładowanych: Dasz. —16, Jaw. —50, Kl. J. —5, St. J. —2, Grig. —10, Maciek —10, Fränkel —20, Goldm. —10, Dasz. —20, Teller —10, Feicher —10, Tołk. —5, S. W. —30, Schn. —10, Reichenst. —10, Jar. —10, Edner —4, Zag. —5, Niedzw. —18, Zach. —20, Pauli —5, Jen. —10, Alt. —20, Kl. J. —10, Telz —30, Klimcz. —20, Katz —10, Klein. —10, Ogniwo 3 zł., S. W. C. D. 4 ct., Drukarze lwowskie 8 zł.

Na pomnik dla ś. p. Bolesława Czerwieńskiego złożyli: Tow. murarze, cieśle, kamieniarze 2257 ztr, członkowie tow. „Siła“ we Lwowie tow. X. od Słomir. 1650 ztr., Redakcja „N. Robotnika“ 5— ztr., Michał Marjański. —50 zł., Tkacz 10 ct., J. Ząbek 10, Kogut 10, G. Ząbek 10, J. Kog. 10, Segeta —50 zł., tow. drukarze przez Woźniaka 2100 zł., St. 350 zł., blok tow. Bl. —80 zł., z Czerniowiec czerwone maciupstwo 1— zł., Marek J. Kraków 250 zł., J. H. S. G. Napolokoutz 2— zł., polska partya socjalistyczna przez tow. Morawskiego (Berlin) 1111 zł., Helena, Zurych 20 fr. tj. 992 zł., J. S. przez Kozakiewicza 2— zł., Landau 1220 zł., tow. piekarze przez Dudy 840 zł., Alt. z bloku 811 zł., Diamandl —ztr., tow. cukiernicy przez W. Płonkę 1175 zł., T. K. —20 zł., członkowie tow. zapom. hand. 725 zł., 4 tow. szweców —40 zł., Czyżek 5, Jelinek 5, Kuźniewicz 20 razem —30 zł., Słomir 503 zł., tow. blacharze przez Dasz. 580 zł., tow. szwecy przez Jak. 5 zł., Ge. Ottylia 20, Bizing Delatyn 20 = 40 ct. Tow. Bielska-Białej przez Tatonia 1 zł., Wikta Nijak 50 ct. Blum. Stanisławów 2 zł., Stan. Tryl. Iwonicz 350, zł., Kulm. Stanisławów 50 ct., Tow. krawcy Lwów 10 zł., Z. Mokł. 122 zł., P. Bank. 25 ct. Razem 189 zł. 21 ct. Lista zamknięta 12. września 1894.

OGŁOSZENIA.

Do sprzedania w Kałuszu
REALNOŚĆ

10 morgów pola i cegielnia

Bliższa wiadomość w redakcji „N. Robotnika“.

ZARZĄD

Zgrom. tow. murarzy, cieśli, kamieniarzy itd.

zawiadamia niniejszem Szan. Członków, że

w niedzielę dnia 23. września o godzinie 9. rano

odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej

Z W Y C Z A J N E

PÓŁROCZNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW

Na porządku obrad: Sprawozdanie z czynności wydziału i kasowe za I. półrocze roku 1894, ugoda strajkowa z września 1893 r. i wnioski.

Towarzysze budowlani! Dla ważności spraw, wzywamy Was, byście się wszyscy w komplecie zjawili.

Lisiewicz Jan, przewodn. Żelazkiewicz Kornel dyrektor. Dziedziński Leonard, sekretarz.

RESTAURACYA „POD SROKĄ“

we Lwowie, Kopernika 12

poleca się towarzyszom.

Doskonałe piwo z brow. Lilienfelda i Ski

Wszystkie pisma robotnicze.

Z szacunkiem **F. Auerhan.**